



Realizm i naturalizm

O realizmie pisze Ian Watt w książce pt. „Narodziny powieści”.

Realizm formalny sprowadza się w istocie do zastosowania w narracji przesłanki, którą Defoe i Richardson pojmowali dosłownie, a która jest w ogóle oczywista dla powieści jako takiej. Przesłanka ta lub podstawowa konwencja zakłada, że powieść jest pełnym i autentycznym SPRAWOZDANIEM z ludzkich doświadczeń i dlatego obowiązkiem jej jest zaspokojenie czytelnika w zakresie takich szczegółów, jak indywidualność występujących w niej postaci oraz czas i miejsce akcji; dla przedstawienia tych danych powieść musi w znacznej większej mierze niż inne formy literackie korzystać z języka jako narzędzia opisu.

Realizm jako nazwa epoki literackiej, panującej w Europie od lat trzydziestych do siedemdziesiątych XIX stulecia, dzieli się na dwie fazy: wczesny realizm, za którego twórcę powszechnie uważa się Honoriusza Balzaka (twórcę cyklu „Komedia Ludzka”) oraz realizm dojrzały, zwany również psychologicznym. Realizm dojrzały reprezentowany jest głównie przez Gustawa Flauberta i Fiodora Dostojewskiego. Różnice między realizmem wczesnym a dojrzałym polegają głównie na udoskonaleniu technik narracyjnych i pogłębionej analizie postaci.

Francuski pisarz, twórca naturalizmu Emil Zola, tak pisał o naturalizmie.

Naturalizm to powrót do natury, do działania, jakie uczeni podjęli owego dnia, kiedy zdecydowali się wychodzić od studiowania ciał i zjawisk, opierać się na doświadczeniu, postępować drogą analizy. Naturalizm w literaturze to również powrót do natury i do człowieka, obserwacja bezpośrednia, anatomia dokładna, akceptacja i odtwarzanie tego, co jest. Takie samo jest zadanie pisarza i uczonego. I jeden, i drugi musiał zastąpić abstrakcję realnością, formuły idealistyczne analizą rygorystyczną.

„Nie ma więc abstrakcyjnych postaci w utworach – pisze dalej Zola. - Żadnych kłamliwych wymysłów, żadnych absolutów – tylko postacie realne, historia prawdziwa każdego z nas, odbicie codziennego życia.”

Teraz kolejny cytat. Antoni Sygietyński z pracy „Współczesna powieść we Francji”.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Powieść stała się obrazem życia powszedniego, nie zaś kunsztowną bajką, w której ludzie służyli za tragarzy idei, działalność ich za pretekst do pokazania cudowności, a charaktery za środek do zwalczania przeszkód nadnaturalnych. Flaubert zamknął ją w ramach ścisłej obserwacji, uwolnił ją od fałszywej nadętości bohaterów fantastycznych. Odtąd powieść przestała być wiązką kłamstw. Nadzwyczajność i wyjątkowość, przesada i sentymentalizm, pomysłowość i dziwaczność ustąpiły miejsca ścisłości w notowaniu wypadków i logicznym ich porządkowaniu.

Karol Marks z Fryderykiem Engelsem napisali:

Widmo krąży po Europie, widmo komunizmu. Wszystkie potęgi starej Europy połączyły się w świętej nagonce przeciw temu widmu: papież i Car, Metternich i Guizot, francuscy radykałowie i niemieccy policjanci.

Wracając jednak do pozytywizmu w Polsce...

Powstanie legło ciężkim brzemieniem materialnym na całym narodzie, wymagało ofiar na rzecz organizacji powstańczej. Pociągało za sobą grzywny, kontrybucje, sekwestry i konfiskaty dokonywane przez władze carskie.

W książce „Noc postyczniowa” Jerzego Borejszy czytamy:

Uderzyły one głównie we właścicieli ziemskich, w szlachtę. „Na tak zwanego szlachcica – czytamy w jednym z poważnych opracowań ówczesnych – mógł każdy naczelnik powiatowy nałożyć dowolną kontrybucję jako zwierzchnik oddziałowy zawsze ją zatwierdzał, jeśli zatwierdzenie potrzebnym było – bo przecież zubożenie szlachcica było celem opiekuńczego rządu”. W słowach tych zawsze jest ironia nieuchwytna już dla współczesnego nam czytelnika. Według zaleceń ówczesnej cenzury przy słowie rząd należało zawsze dodawać przymiotnik „opiekuńczy”.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl